№ 254. Dąbrowa Górnicza. Środa 13-go Września 1916 r. Rok II

Cena: 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Redakcya przy ul. Henryka Sienkiewicza № 10 (Targowa)

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena: 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 kop. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

(Nadesłane po 1 kor., 1 marka 60 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

GAZETA POLSKA jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis „Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Golonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

W dniu 10 września 1916 roku zmarł

ś. p.

FRANCISZEK

KOŹMIN

Sekretarz Zarządu kopalń Towarzystwa Francusko-Włoskiego.

Zarząd Towarzystwa, spełniając smutny obowiązek, zawiadamia o stracie, jaką poniósł wskutek śmierci swego długoletniego i nader sumiennego pracownika, który także poza sprawami służbowemi odznaczał się wielkiemi zaletami społecznemi i chrześcijańskiemi, przez co pozyskał sobie ogólną sympatyę współpracowników i otoczenia.

DYREKCYA
Dąbrowskich kopalń węgla Towarzystwa Francusko-Włoskiego.

Depesze Biura Korespondencyjnego
z dnia 12 września.

Pomyślny stan na wszystkich frontach.

Włoski okręt wojenny zatopiony.

Generalisimus turecki gościem w kwaterze głównej austro-węgierskiej i niemieckiej.

Rumuni naśladują metody Mikołaja Mikołajewicza.

Strzały na poselstwo francuskie w Grecyi.

LONDYN 12 września. Biuro Reutera donosi z Aten: Banda nieznanych krzykaczy oddała strzały na poselstwo francuskie w Atenach w chwili, gdy posłowie entente'y odbywali tam konferencyę.

Zaimis wyraził bezzwłocznie wobec posła francuskiego ubolewanie z powodu wypadku.

Poseł przyjął usprawiedliwienie do wiadomości, ale nie uważa przez to sprawy za załatwioną.

ATENY 12 września. Biura czwóraliansu donoszą pod dniem 7 września:

Celem ułożenia zajścia z poselstwem francuskiem posłowie entente'y zażądali ukarania sprawców i odpowiedzialnych urzędników i **natychmiastowego rozwiązania Związku rezerwistów w Atenach i na prowincyi.**

Zaimis odpowiedział, że rząd uczyni, co jest potrzebne.

Grecy ustępują czwóraliansowi.

ATENNY 12 września (Aj. Havasa). Rząd grecki przyjął wszystkie żądania czwóraliansu. Policya podjęła się **rozwiązania związków rezerwistów.**

Enver basza gościem Austro-Węgier.

WIEDEŃ 12 września. Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Generalissimus turecki Enver basza, wracając z frontu od stojących w naszych szeregach wojsk otomańskich, przybył 10 września popołudniu do kwatery c. i k. Naczelnej Komendy armii.

Było to pierwsze osobiste spotkanie dwóch naczelnych wodzów sprzymierzonych armii austro-węgierskiej i tureckiej, spotkanie znaczące, zwłaszcza że przypadło na moment, kiedy koleżeństwo broni pod tak szczęśliwemi auspicyami okazało swoją owocność wobec nowego na tyłach pojawionego przeciwnika. Wdzięczne uznanie dla tego wiernego koleżeństwa broni znalazło też swój wyraz w niezmiernie serdecznem przyjęciu, jakie generalissimusowi tureckiemu zewsząd zgotowano.

Envey baszy towarzyszyli: pełnomocnik militarny austro-węgierski jen. major Pomiankowski, ze strony niemieckiej jen. maj. von Lossow, przydzielony cesarzowi niemieckiemu turecki jen. por. Zekki basza, szef sanitarny armii tureckiej Numan basza i inni szefowie najważniejszych wydziałów.

Konferencye w kwaterze głównej odbywały się 10 września popołudniu i 11 września przed południem.

Dnia 10 września wieczorem odbyło się u naczelnego wodza arcyks. Fryderyka przyjęcie, w którem wzięli udział Enver basza z panami ze swojej świty, na którą byli też zaproszeni panowie z misyi militarnej niemieckiej przy c. i k. Naczelnej Komendzie armii, attache militarny bułgarski w Wiedniu podpułkownik Tantiłow, oraz szef sztabu jeneralnego Conrad von Hötzendorff z najwyższymi funkcyonaryuszami Naczelnej Komendy armii.

Dnia 11 września w południe Enver basza pożegnał austryacką kwaterę główną.

W drodze z dworca kolejowego i na dworzec, jakoteż wszędzie, gdzie tylko generalissimus turecki się pokazał, był witany przez ludność miasta z najżywszą sympatyą.

Enwer basza w kwaterze niemieckiej.

BERLIN 12 września. Enver basza przybył do wielkiej kwatery głównej. Rozporządzeniem gabinetu cesarskiego ustawiono na przyjęcie a la suite pułk fizylierów gwardyi.

Kanclerz Rzeszy w kwaterze głównej.

BERLIN 12 września. „Lokalanzeiger" donosi: Kanclerz Rzeszy udał się do cesarza niemieckiego do kwatery głównej.

Skupczyna serbska obraduje.

KORFU 12 września. Skupczyna serbska podjęła tutaj swoje prace.

Parowiec norweski zatopiony.

AMSTERDAM 12 września. Parowiec norweski „Lindborg" w drodze z Rotterdamu do Londynu został zatopiony przez niemiecką łódź podwodną. Załoga ocalona.

Parowiec angielski na dno.

LONDYN 12 września. Parowiec angielski „Teridge" (5,036 ton) został zatopiony.

Co było „Lionardowi da Vinci" przeznaczone, to się stało.

ZURYCH 12 września. Ajencya Stefaniego podaje urzędowo pod dniem 10 września:

Dnia 2 września wybuchł na okręcie wojennym „Lionardo da Vinci" ogień w tylnym składzie amunicyi i w sąsiednich ubikacyach. Z powodu eksplozyi **okręt zatonął.** Z 34 oficerów i 1,156 ludzi załogi utonęło **21 oficerów i 227 marynarzy.**

Wdrożone śledztwo wyklucza wszelki akt zaczepny z zewnątrz albo też defekt w używanych w marynarce wojennej pociskach. Minister marynarki wyznaczył osobną komisyę śledczą, ażeby wyjaśnić, czy zachodzi tu wypadek nieszczęśliwy, czy też rzecz stoi w związku **z jakimś występkiem zdradzieckim, jakie od niedawna pojawiają się w kraju także poza obrębem marynarki.**

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ 12 września. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE RUMUŃSKIM położenie niezmienione.

NA FRONCIE ROSYJSKIM. Grupa arcyks. Karola: W Karpatach walki toczą się dalej. Wszystkie ataki nieprzyjaciela, skierowane przeciw naszym pozycyom na północ od Złotej Bystrzycy i w dolinie górnego Czeremoszu, pozostały bezskuteczne.

W Galicyi wschodniej nic nowego.

Grupa ks. Leopolda bawarskiego: Nad dolnym Stochodem próbował nieprzyjaciel **w gęstych masach** przerwać nasz front, ale został **wśród bardzo ciężkich dla siebie strat odparty.**

Na innych częściach frontu umiarkowana palba artyleryi.

NA FRONCIE WŁOSKIM. Na froncie między doliną Adygi i Astico Włosi ponowili ataki przeciw Monte Spil i Monte Majo, ale zostali wszędzie wśród dotkliwych dla siebie strat odparci.

Na pobrzeżu w odcinku wyżyny Krasu działalność artyleryi przybrała na sile.

NA POŁUDNIOWYM WSCHODZIE przy c. i k. wojskach bez zmiany.

Von Höfer.

Atak latawców marynarki na Włochy. W nocy z 11-go na 12-ty września eskadra morskich naszych latawców zaatakowała halę statków napowietrznych w Jesi, urządzenia na dworcu kolejowym Falconara i bateryę obronne w Ankonie. W hali mieliśmy **kilka pełnych pocisków.** Latawce, lubo ostrzeliwane przez bateryę obronne, wróciły wszystkie nieuszkodzone.

Komenda floty.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN 12 września. Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE. Po obu stronach Somme zamysły ataków nieprzyjacielskich udaremnione w ogólności naszym ogniem odcinającym.

Usiłowania Anglików zyskania na terenie w lesie Foureux i Ginchy zostały rozbite. Ginchy wpadło w ręce nieprzyjacielskie.

NA BAŁKANACH. Wojska niemiecko-bułgarskie, stojące pod naczelną komendą marszałka Mackensena, **posuwają się w Dobrudży dalej naprzód.**

W okolicy Wardaru żywe walki artyleryi. Nad Strumą zwycięskie dla Bułgarów spotkania.

BIULETYN URZĘDOWY BUŁGARSKI.

SOFIA 12 września. Sztab jeneralny donosi pod dniem 11 września:

Front rumuński: Nad Dunajem palba artyleryi pod Tekija, Widdin, Lom, Arehowo, Sistowo (Swistow?). W Dobrudży marsz naprzód odbywa się dalej. Wczoraj wojska nasze, uroczyście witane przez mieszkańców, wkroczyły do Sylistryi, gdzie **10 dział fortyfikacyjnych** i wiele materyału wojennego dostało się nam w zdobyczy. Wojska nieprzyjacielskie cofają się w kierunku północnym i wschodnim, ścigane **po obu brzegach Dunaju** przez naszą kawaleryę.

Odwrót wojsk rumuńskich, rosyjskich i serbskich, a zwłaszcza odwrót Rumunów odbywa się **z niesłychanemi okrucieństwami nad bezbronną ludnością bułgarską.** Na kilka dni przed wypowiedzeniem wojny Rumuni bez wystawienia kwitów rekwizycyjnych zabrali jej wszystko bydło. Przy cofaniu się na Tutrakan zorganizował nieprzyjaciel specyalne oddziały dla podpalania wsi bułgarskich. Liczne wioski koło Tutrakanu i Sylistryi stoją w płomieniach. **Męska ludność kilku wsi wyrznięta lub pokaleczona.** Mieszkańcy innych wsi spędzeni, uprowadzeni za Dunaj i używani jako osłona przed ogniem bułgarskim.

Front macedoński: W okolicy Mogleny i Wardaru obustronna palba artyleryi. Próby oddziałów nieprzyjacielskich przekroczenia Strumy pod wioskami Nevoljen, Karadzakoej i przy ujściu kontratakiem udaremnione.

Uznanie cesarza Austro-Węgier dla Pflanzer-Baltina.

WIEDEŃ 12 września. Monarcha wydał następujące najwyższe pismo odręczne.

Kochany jenerał-pułkowniku bar. von Pflanzer-Baltin! Z najszczerszem ubolewaniem dowiedziałem się, że pańskie naruszone zdrowie zmusza go do prośby o zwolnienie z komendy armią. Rozumiejąc to postanowienie po dwuletniej pełnej oddania się i męczącej służbie, czyniąc się ę zniewolonym przyjąć pańską prośbę. Z wdzięcznością wspominam pańską wybitną, w trudnej sytuacyi rozwijaną działalność i zasługi, zdobyte w kierowaniu powierzonemi panu siłami zbrojnemi. Wyrażam też panu moje szczególne pochwalne uznanie.

Franciszek Józef w. r.

Czy Polacy mogliby się przyczynić do skrócenia wojny?

Gdyby komu z Polaków zadano pytanie, czy naród polski mógłby przyczynić się do skrócenia wojny, wzruszyłby może ramionami, gdyż wydałoby mu się, że interwencya Polaków w tak ogromnej sprawie nie mogłaby liczyć na żadne rezultaty. A jednak rzecz mogłaby przedstawiać się zupełnie inaczej, jak to spróbuję uzasadnić.

Rzucenie głosu Polski na szalę rozgrywających się wypadków miałoby bardzo doniosłe znaczenie i przyczyniłoby się do szybkiego stosunkowo zakończenia wojny. Głos Polski miałby bowiem w obecnej chwili ważne znaczenie militarne i pierwszorzędne znaczenie moralne.

Rachuba czwóraliansu, pobitego dotkliwie na wszystkich frontach, nie chcącego jednak przyznać się do przegranej, opiera się obecnie na jedynem już tylko przywidzeniu, że mocarstwa centralne zostaną wyczerpane. Ta złudna nadzieja pociesza się ciągle przyszłością, liczy jak gracz namiętny na przypadek, który ma kiedyś nastąpić, chociaż nic nie dowodzi, iżby takie wyczerpanie u mocarstw centralnych mogło nastąpić wcześniej, niż u ich przeciwników. Czwóralians łudzi się, że mocarstwa centralne zostaną wyczerpane z ludzi i środków żywnościowych. Materyał ludzki stoi oczywiście na pierwszem miejscu, gdyż znakomita organizacya mocarstw centralnych daje rękojmię, że przy rozumnym systemie oszczędnościowym potrafią sobie wystarczyć. Wiemy dobrze, że mocarstwom centralnym nie zbywa też na materyale ludzkim, ale w tym kierunku przywidzenia czwóraliansu łatwiej mogą trafić do przekonania narodów, wchodzących w obręb czwóraliansu.

I w tej właśnie sprawie Polska mogłaby się doskonale przyczynić do rozwiania ostatnich przywidzeń czwóraliansu. Na terenie ziem naszych, uwolnionych od przemocy rosyjskiej, znajduje się poważny rezerwoar ludzki, który mógłby wystarczyć na wystawienie potężnej armii. Wiedzą o tem doskonale panowie czwóralianci i dlatego zabiegają tak misternie przez swoich „narodowo-demokratycznych" ajentów, ażeby społeczeństwo nasze pozostało neutralnem, umieją nawet trafić tam, gdzieby się tego najmniej spodziewać należało, i podkopują istnienie tego, co już jako zawiązek przyszłej armii polskiej istnieje, to jest dążą do rozbicia Legionów.

Gdyby jednak Polska umiała się skonsolidować pod hasłami, rzuconemi 16 sierpnia r. 1914 przez Naczelny Komitet Narodowy, w takim razie możliwość wystawienia potężnej armii polskiej nabrałaby cech poważnej aktualności, walka na wyczerpanie stałaby się w wyż-

szym niesłychanie stopniu, niż dzisiaj, pustem i szkodliwem dla czwóraliansu złudzeniem. Że musiałoby to wpłynąć na szybsze zakończenie wojny, nie podlega żadnej wątpliwości. Ewentualna kampania przyszłoroczna stałaby się dla czwóraliansu czemś beznadziejnem, a nawet czemś bardzo niebezpiecznem, gdyż wynik jej mógłby teren operacyjny uczynić dla czwóraliansu jeszcze niekorzystniejszym.

Oświadczenie się skonsolidowanej Polski przeciw czwóraliansowi miałoby ważniejsze jeszcze bodaj od militarnego potężne znaczenie moralne.

Obie strony wojujące zapatrzyły się w różne hasła dla utrzymania opinii w domu i dla pozyskania opinii neutralnych. Hasła te opierają się o wskaźniki etyczne natury. Dzisiaj panuje niezgoda co do wyższości owych haseł. Pokazuje się to szczególnie w krajach neutralnych, gdzie panuje bardzo rozbieżna pod tym względem opinia. W tym właśnie kierunku oświadczenie się skonsolidowanej Polski miałoby skutek decydujący.

Naród nasz, mający za sobą wielką przeszłość dziejową, skazany potem na bezprzykładną męczarnię niewoli, w tym drugim okresie swego bytowania poznał szczególniej dokładnie wartość etyczną różnych zdarzeń politycznych. Przez cierpienia swoje zdobył owo szlachetne poznanie istotnej sprawiedliwości i niesprawiedliwości. Rzucenie głosu polskiego na szalę słuszności jednej ze stron wojujących byłoby zrozumiane przez cały świat jako głos samej Prawdy. Przez cały świat! Zrozumieliby to naprzód neutralni, nie mogliby potem nie zrozumieć wojujący. Skutek zrozumienia miałby znaczenie rozstrzygające dla samej wojny, musiałby przyspieszyć jej zakończenie.

Jeżeli skonsolidowana Polska oświadczyłaby się za mocarstwami centralnemi, (a głos skonsolidowanej Polski nie mógłby zabrzmieć inaczej), wtedy spadłaby ostatnia maska z oblicza zaborczej Rosyi i Anglii; Francya, Włochy i Rumunia doznałyby uczucia, jakby zostały wysmagane moralnemi rózgami za służbę w obozie despotyzmu i kramarstwa. Opinia rządu tych narodów straciłaby ostatni punkt oparcia, narody same z za gęstych mgieł ujrzałyby nagle światło Prawdy i wyciągnęłyby z tego nieuniknione konsekwencye. Dalsze prowadzenie wojny stałoby się absurdem...

Mamy więc my Polacy we własnem ręku potężny oręż, którego jednak nikt nam do rąk nie włoży, który wydobyć musimy sami, ażeby przyspieszyć koniec strasznej wojny, ażeby zapewnić samym sobie świetlaną przyszłość. Boć niema co do tego dwu zdań, że taka decyzya Polski samej Polsce przyniosłaby najwyższe zdobycze moralne i materyalne.

Deus sanabiles fecit nationes! I my możemy wyleczyć się, jeżeli posłuchamy głosu Bożego, przemawiającego do naszych serc. Jeżeli na ten wyraz skonsolidowanej woli zdobyć się nie potrafimy, stracimy daną nam przez Opatrzność chwilę, która może nas wprowadzić znowu jako czynnik równoważny między narody Europy. *Kordyan.*

KRAKÓW i LUBLIN.

Do Lublina nadeszła następująca gratulacya:

Prezydent miasta Lublina.

Imieniem Związku większych miast Królestwa Galicyi — przesyłam najserdeczniejsze życzenia z powodu uzyskania samorządu. Na progu nowej ery „Szczęść Boże" zbożnej i jak najskuteczniejszej pracy dla odrodzenia Narodu i Ojczyzny. *Maryewski* Prezes.

Kraków, 27 sierpnia 1916.

Na gratulacyę tę wysłano następującą odpowiedź.

Związek większych miast Królestwa Galicyi.

Kraków.

Mając nadzieję, iż znajdziemy się w związku tych wszystkich miast, których herby jaśnieją na murach Sukiennic, Rada doradcza m. Lublina dziękuje Prezesowi Związku miast Galicyjskich za życzenia z powodu otrzymania samorządu i jest pewną, że nasz starożytny Unii gród nie zawiedzie swej tradycyi w samorządowym rozwoju i stanie się raczej łącznikiem, niż granicą między Mało i Wielkopolską.

Rada Doradcza.

Czy będzie kongres pokojowy?

W miesięczniku włoskim „Nuova Antologia", zamieszcza senator Majorino Ferraris interesujące uwagi na temat przyszłego kongresu pokojowego. Autor wyraża powątpiewanie, czy wogóle taki kongres się odbędzie. Pisze on:

Potem, gdy tyle kopii w sprawie tej skruszono, zdawałoby się, że jest nielogicznem i ekscentrycznem analizowanie tej kwestyi, spróbujemy jednak ją rozważyć. Gdy jest mowa o kongresie, to trzeba zastanowić się nad dwoma czynnikami głównymi: sprawy, podlegające obradom kongresu i skład kongresu. Jakież sprawy może omawiać przyszły kongres pokoju? Warunki pokoju? One wszak będą podyktowane przez wynik wojny. W zależności od tego, kto zwycięży, mniej lub bardziej decydujące będą takie lub inne warunki; dla rokowań i dyskusyi będzie tu mało miejsca: zwycięzcy oświadczą o swych wymaganiach, zwyciężeni ulegną im. Oto, dlaczego kongres wydaje mi się zbyteczny, o ile nie szkodliwy, jako pobudka do intryg, sporów, nowych i gorszych konkurencyi i komplikacyi dla teraźniejszości.

Co się tyczy składu kongresu, to jeżeli ograniczyć go do mocarstw walczących, uczyni się zeń konferencyę, a raczej zwykłe zgromadzenie zwycięzców ze zwyciężonymi. Takie zebranie odbędzie się niechybnie, lecz wyłącznie dla podyktowania i podpisania warunków. Lub, być może, przypuśćmy, że na tym hipotecznym kongresie będą państwa neutralne? Które z nich? Wszak nikt poważnie nie myśli, aby na taki kongres mogły być zaproszone wszystkie państwa niepodległe obu półkul, Oto jakimby był możliwy skład kongresu: 1) grupa 8 państw czwórporozumienia z ludnością 323 milionów ludności; 2) grupa 4 państw centralnych z 145 milionami ludności; 3) grupa neutralnych — 9 państw Europy i Stany Zjednoczone — reprezentująca 160 milionów ludności. Według jakiej zasady odbywać się będzie głosowanie? Jeżeli według ilości ludności, to lepiej kongresu nie zwoływać, gdyż porozumienie posiada nawet bez kolonii Anglii większość absolutną. Lub, być może, głosować według państw? Wówczas decydować będą neutralni. A więc pisze senator włoski — kongres pokoju to przedsięwzięcie trudne, o ile wogóle możliwe. A z drugiej strony, do czego służyć może taki kongres, o ile każde państwo łamie decyzye, jeżeli są one dlań niewygodne, jak miało to miejsce w Berlinie. Po zawarciu pokoju mogą, oczywiście, zbierać się rozmaite kongresy dla zdecydowania rozmaitych problematów, lecz nie będzie to miało nic wspólnego z kongresem pokoju, o którym tyle mówi się. Dla pokoju potrzebny jest nie kongres, ale zupełne zwycięstwo jednej strony. Zaś w tym wypadku kongres — kończy senator Ferraris — byłby zbyteczny i szkodliwy.

Opinia polityka włoskiego kryje się z poglądami poważnych polityków państw centralnych.

Bandytyzm
w okupacyi austryacko-węgierskiej.

Przed laty czternastu na plebanię jednego z proboszczów północno-wschodniej połaci Królestwa Polskiego nocną porą napadło czterech zamaskowanych bandytów.

Ksiądz proboszcz, człowiek energiczny, na widok łotrów porwał za rewolwer, przechowany u siebie tajemnie, i dał ognia. Przywódca bandy padł odrazu trupem na miejscu, trzej inni uciekli. Gdy zdjęto maskę z twarzy zabitego łotra, pokazało się ku osłupieniu ogólnemu, że był to miejscowy naczelnik powiatu.

Ów wypadek nabrał rozgłosu europejskiego. Rząd rosyjski usiłował mu przeczyć. Zmusił nawet proboszcza, by za pośrednictwem ambasady rosyjskiej w Wiedniu pomieścił zaprzeczenia w gazetach wiedeńskich. Niewiele to pomogło, bo i skądinąd już wiedziano, że plaga bandytyzmu w Królestwie Polskim szerzy się głównie skutkiem bądź ospałości, bądź tchórzostwa, bądź nawet pomocy czynnej władz policyjnych rosyjskich. A że ta ostatnia okoliczność przyczyniała się znowu z kolei do zdemoralizowania pewnych okolic wiejskich, wsi i grup włościańskich, nie potrzeba się bliżej rozwodzić.

Fatalne stosunki kulturalne i oświatowe — także owoc rządów rosyjskich tworzyły podłoże bandytyzmu. Potem dezercye, wywołane wojną rosyjską-japońską i wrzenie rewolucyjne podczas wojny i po wojnie dostarczały zastępom bandytów całego mnóstwa jednostek wręcz krwiożerczych.

Bandyci grasowali po Królestwie Polskiem zupełnie swobodnie. Straż ziemska, władze administracyjne, żandarmerya, policya tylko dla zachowania pozorów prowadziły walkę z bandytami. Bal wiedziano doskonale, że wielu z tych przedstawicieli władzy bezpieczeństwa publicznego dzieli się z bandytami ich łupem, pije z nimi, bierze udział w ich zabawach i weselach.

W wielu okolicach Królestwa ci i owi z włościan stali zupełnie jawnie po stronie bandytów. Ukrywali ich przed pościgiem, przynosili do kryjówek jedzenie, zbierali wskazówki wywiadowcze. Świadczyło to o demoralizacyi i przyczyniało się do jeszcze większego zdemoralizowania ludności.

Tak się działo aż do chwili wybuchu wojny obecnej.

Wtedy stosunki się jeszcze pogorszyły. Wśród huku armat, przemarszu wojsk, wśród tych wszystkich wypadków nadzwyczajnych i stosunków wyjątkowych, które wywołuje i musi wywoływać wojna, węzły wszelkiej moralności pękały. Brak zarobku godziwego, dezercya z armii rosyjskiej, uciekinierzy z pośród jeńców rosyjskich, zmieniły się w wiecznie pełny zbiornik, zasilający kadry rozbójnicze.

Z chwilą ustanawiania zarządu wojskowego na terenie okupacyjnym stosunki bezpieczeństwa publicznego przedstawiały się przeto w tej części kraju bardzo niewesoło.

Oto szereg cyfr i faktów ilustrujących rozwielmożnienie bandytyzmu.

Od 1-go października 1915 r. do 31 lipca 1916 zaszło na terenie okupacyjnym 353 napadów bandyckich. W 127 wypadkach żandarmerya pochwyciła rozbójników natychmiast; w 68 wypadkach zdołała ich odkryć później i uwięzić.

Najbardziej plaga bandytyzmu sroży się w powiatach Lubelskich, Puławskich (wzdłuż szosy Warszawskiej), Radomskim (ognisko przemysłu fabrycznego), Końskim, Wierzbnickim i Opatowskim (znaczne obszary lasu).

Natomiast nie daje się uczuć bandytyzm w powiatach Włoszczowskim, dalej w powiatach granicznych z Galicyą: Pińczowskim, Sandomierskim, Janowskim i Biłgorajskim.

Bardzo korzystnie stosunki się przedstawiają w trzech nowych powiatach: Chełmskim, Hrubieszowskim i Tomaszowskim.

Tutaj wydały owoc pożądany zarządzenia niesłychanie ostre, które podjęła przeciwsko bandytom czwarta c. i k. armia.

W myśl owych zarządzeń karano nietylko bandytów samych, ale i ich pomocników. Palono zatem domy, w których znaleźli przytułek, karano bardzo ostro wójtów, jeżeli nie zawiadomili władz o pojawieniu się bandytów, a w miejscowościach podejrzanych brano zakładników.

Niestety, mimo wszystkie starania władz i mimo wszelkie zarządzenia nie zdołano jeszcze do tej pory całkowicie wyplenić bandytyzmu, tej plamy i rany tutejszego społeczeństwa. Bo najlepsze chęci i praca najgorliwsza nie wystarczają gdy bandyci będą znajdowali — jak do tej pory — pomoc wśród ludności, głównie wśród włościaństwa.

Rozumiemy doskonale, że zerwanie z nałogami grzesznymi, spuścizna smutna jeszcze smutniejszej przeszłości, nie może przyjść odrazu. Apelować przecież trzeba do sumienia wszystkich ludzi uczciwych, by się ujawszy za ręce, zabrali do umoralnienia ludu właśnie w tym kierunku.

Trzeba otwierać ludziom oczy, że bandytyzm jest trądem moralnym niegodnym tak dużego i cywilizowanego narodu, jakim jest naród polski.

Musi zatem ustać pomoc, którą ludność daje bandytom pod formą przytułku, jedzenia, zanoszonego do kryjówek leśnych, ostrzeżeń o zbliżających się żandarmach i patrolach.

Daje się tę pomoc częścią ze strachu przed pomstą bandytów, daleko częściej przecież pod wpływem sympatyi wyzutej zupełnie z jakiegokolwiek poczucia moralności.

I tylko tej pomocy, której bandytom użycza ludność miejscowa, przypisać należy, że w powiatach Opatowskim, Wierzbnickim i Kozienickim, a także i w powiecie Puławskim wciąż jeszcze po dzień dzisiejszy uwijają się osławieni ze swych zbrodni bandyci, wciąż też dopuszczają się nowych napadów, podczas gdy podejmowane za nimi pościgi pozostają bez skutku.

Cóż więc pozostaje do zrobienia?

Władze bezpieczeństwa publicznego mogłyby wprawdzie zastosować środek do wyleczenia mieszkańców tej albo owej okolicy z ich sympatyi dla bandytów. Owym środkiem byłyby kary surowe, stosowane już nietylko do jednostek, wspomagających tego lub owego bandytę, lecz do całych gmin, w których zachodzą wypadki popierania bandytów i zawiadamiania ich o krążących patrolach i zarządzonych pościgach. Takie kary surowe byłyby więcej, niż przykre, byłyby wprost straszne, lecz ostatecznie wytępiłyby niezawodnie i bandytyzm sam i wszelkie z nim sympatyzowania.

Chciejmy się atoli spodziewać, że nie przyjdzie do tej ostateczności. Chcemy wierzyć i wierzymy, że ludność, już to z własnej podniety, już to za sprawą duchowieństwa, tudzież inteligencyi świeckiej zrozumie ciężący na niej obowiązek moralny nietylko zerwania wszelkich stosunków z bandytami ale także wystąpienia do walki z bandytyzmem, choćby pod postacią współdziałania z żandarmeryą, pod postacią zawiadamiania władz jacy jeszcze i gdzie w jakiej okolicy grasują bandyci.

Wtedy kraj odetchnie i wejdzie na tory rozwoju prawdziwie cywilizowanego.

(Ziemia Lubelska).

KRONIKA.

Stan kwestyi polskiej w Rosyi. Petersburski korespondent „Corriere della Sera" donosi, że rozwiązanie kwestyi polskiej od czasu ustąpienia Sazonowa nic się nie posunęło naprzód. Przeciwnie nawet, kwestya ta cofnęła się znacznie, gdyż od pewnego czasu liczne patryotyczne stowarzyszenia w Rosyi przysyłają ministrom telegramy, ostrzegające przed przedwczesną ustępliwością w sprawie polskiej, a to dlatego, gdyż i inne narody cesarstwa mogłyby wystąpić z podobnemi żądaniami autonomii.

Teść jen. Mackensena umarł. Berlin 12 września. (T.B.K.). Umarł tutaj teść jen. Mackensena członek Izby panów hr. Osten.

Słabość królowy szwedzkiej. Sztokholm 12 września. (T.B.K.). Urzędowo donoszą: Królowa Wiktorya nie cierpi już na febrę i może chwilami opuszczać łóżko. Ale siły jej wyczerpują się bez przerwy.

Czego Bratianu nie zdołał usunąć. „Frankf. Ztg." pisze, że zapas złota rumuńskiego Banku Narodowego, wynoszący 168 milionów lei—w znacznej swej części ulokowany jest w Niemczech, podobnie jak część należności z rachunków bieżących, które wynoszą ogółem 337 milionów lei.

Stanowisko Stürmera wstrząśnione? „Taglische Rundschau" donosi z Sztokholmu: Z zupełnie miarodajnego źródła z Petersburga dowiadują się tutaj, że stanowisko Stürmera jest zachwiane i trzeba się liczyć z jego ustąpieniem. Wobec nieobliczalności prądów politycznych w Petersburgu wszystkie takie wiadomości należy jednak przyjmować z zastrzeżeniem.

Rosya pożycza dalej. B. Wolffa donosi z New-Yorku: Rosya zaczęła tu kroki o nową pożyczkę w kwocie 100 milionów dolarów.

Eksplozya za frontem angielskim. „New-York-Times" donosi pod dniem 5 września, że 16 sierpnia za frontem angielskim we Francyi nastąpiła straszna eksplozya, która zniszczyła amunicyi za 25 milionów dolarów.

Kanadyjczyk do kozy za nieprawne werbowanie w Stanach Zjednoczonych. Sąd stanowy w Seatle skazał z początkiem lipca r. b. kapitana armii kanadyjskiej H. J. Thomsona na 3 miesiące więzienia i 500 dol. kary za naruszenie neutralności Stanów Zjednoczonych. Thomson bawił się werbunkiem obywateli amerykańskich do wojska kanadyjskiego.

Pływające teatry w Ameryce. Z okazyi sprzedaży teatralnego okrętu amerykańskiego „Dixie" pomieszcza w „New York Sun" interesujące uwagi o pływających teatrach w Ameryce. Teatry ta-

kie przyjęły się w Ameryce z powodu pomieszczenia wielu miast wielkich nad wielkiemi rzekami.

Za czasów Marka Twaina były one szczególnie w modzie. Kursowały po Missisipi, Ohio i Missouri, wnosząc rozrywkę w najodleglejsze zakątki. „Podstawą operacyjną" tej floty rozrywkowej było Cincinnati. W lecie jeździły przeważnie po Ohio, w jesieni po Missisipi, a na zimę zjeżdżały na południe ku New Orlans. Grano różne rzeczy: od tragedyi Szekspira po błazeństwa klownów cyrkowych. Niejeden głośny później aktor amerykański zaczynał karyerę w tych pływających teatrach. Sprzedaż „Dixie" zamyka interesujący ustęp tradycyi amerykańskiej.

Nadesłano do Redakcyi: Dr. Edward Goldscheider: Wege und Ziele der polnischen Kultur (Wiedeń 1916, str. 259).

„Przegląd powszechny" (za sierpień—wrzesień 1916) przynosi: Polski Sfinks (ks. Pawelski T. J.), Powstanie przekonań i obrzędów religijnych według Malinowskiego (ks. Żegarliński), Paradoksy i ogólniki, Z teki pośmiertnej Wal. Gostomskiego, Koniec wojny, koniec świata i złote czasy proroków (ks. Czhykowski), Z księgi psalmów (ks. arcyb. Symon), Z listów kardynała Czackiego, Z pamiętnika ksieni w Staniątkach (od 8—15 grudnia 1914), Modernizm w książce polskiej (ks. Sieniatycki), Wojna i pokój (Dr. A. Krzyżanowski), Żegota Pauli (Wł. Antoniewicz), Przegląd piśmiennictwa, Sprawozdanie z ruchu religijnego, naukowego i społecznego.

Z Będzina.

Kwiatek. Zbiórka piątkowa na rzecz Chrz. T-wa Dobrocz. powiodła się w zupełności. Zainteresowanie się ogółu mieszkańców było duże, członkowie T-wa licznie wzięli udział w kweście jak zarówno i zaproszone osoby. Kwestarze pracowicie — przez dzień cały sprzedawali kokardkę biało-amarantową, a gdy tej zabrakło, przypinano kwiatek rumianku. Po obliczeniu zawartości worków ogólny wpływ okazał się w kwocie 250 paru rubli. Z grubszych datków znalazła się jedna trzyrublówka, parę rublowych, kilkanaście półrublówek, marek i koron. Pogoda dopisała wspaniale, to też ruch uliczny spacerującej publiczności był duży — znikły jedynie całkowicie wielkie czapki sacharo-marożne.

Z Sosnowca.

O księgarnię współdzielczą. Księgarnie nasze idą widocznie za przykładem innych sklepów i handli i pragnąc wyzyskać położenie, popodwyższały ceny na książki, kajety i podręczniki szkolne do jakich 100—150%, przyczem w każdej prawie księgarni ceny są inne. I tak np. książka, która w zeszłym roku kosztowała 1 rb. i cena jej jest niezmieniona w jednej księgarni kosztuje 2 rb., w innej 2 rb. 10 kop. i t. p. Jest to doprawdy wyzysk w najwyższym stopniu, bo chociaż wskutek podrożenia papieru, książki i podręczniki nieco zdrożały, lecz przecież nie upoważnia to jeszcze pp. księgarzy do naznaczania cen dobrowolnych i robienia na tem „kokosów" kosztem uczącej się młodzieży. Przecież Dąbrowa nie za górami, a tam książki, kajety i podręczniki są o wiele tańsze, jak u nas. Czy wobec tego, nie byłoby wskazanem, aby miejscowa Rada opiekuńcza zajęła się natychmiast założeniem u nas księgarni współdzielczej? Sądzimy, że byłoby to najlepsze rozwiązanie tej palącej kwestyi.

Pod adresem Rady opiekuńczej. W niektórych miastach naszego kraju członkowie Rad miejscowych opiekuńczych dokonywują rewizyi sklepów żywnościowych, piekarni, jatek i innych tego rodzaju handli. Otóż, czy nie byłoby korzystnem, aby i u nas odbywały się od czasu do czasu podobne rewizye?

Dla oszczędności. Towarzystwo Sosnowieckie, widocznie „przez oszczędność", zaczyna na ulicy Polnej, poczynając od Ostrej-Górki, układać „imitacye" chodników. Chodniki na tej ulicy, wbrew przepisom budowlanym, są układane w jedną płytę i tak blizko parkanów, że przechodzień, chcąc iść chodnikiem narażony jest na obijanie boków o parkany i ewentualne podarcie, lub zniszczenie odzieży. Zdaje się, że tak „bogate Towarzystwo powinno świecić przykładem dla innych obywateli, a nie obchodzić prawo, jak to się zwykle robiło za „taty".

Z Miechowa.

W gimnazyum realnem miechowskiem egzaminy wstępne odbywają się pomyślnie od 9-go września. Są jeszcze miejsca dla uczniów w klasie czwartej i piątej, która też będzie otwarta. Zapisy przyjmować będzie kancelarya gimnazyum w gmachu szkolnym jeszcze do końca września.

Dr. Lech dyrektor gimnazyum naszego, po powrocie z Warszawy, objął zarząd uczelni. Profesorowie w komplecie prowadzą egzaminy wstępne.

Akt uroczysty otwarcia gimnazyum i rozpoczęcia roku szkolnego odbędzie się dnia 21 września.

Żniwa w naszej okolicy ukończono pomyślnie, urodzaj owoców dość obfity.

Z Radomia.

Wydział Uniwersytetu Ludowego Komisyi Szkolnej Wydział Uniwersytetu ludowego komisyi szkolnej rozpoczął w dniu 5-ym września, przerwane na czas wakacyi, lekcye w dwu-oddziałowej szkole dla analfabetów przy ulicy Skaryszewskiej Nr. 17, oraz w szkole przy ulicy Lubelskiej Nr. 30, przeznaczonej dla służących, których w roku przeszłym zgłosiło się 100 z górą. Zapisy do wyżej wspomnianych szkół odbywają się codziennie od 6 do 7 wieczorem w tychże szkołach.

Pożądane jest, aby rodzice, pracodawcy i pracodawczynie współdziałali z komisyą szkolną w szerzeniu oświaty, udzielając swego pozwolenia i ułatwiając zajętym całodzienną pracą, możność uczęszczania do szkół wieczorowych, w których lekcye odbywają się: w szkołach przy ul. Skaryszewskiej od 6-ej do do 7-ej i pół wieczorem w szkole dla służących przy ul. Lubelskiej od 5-ej do 6 i pół pp.

Prócz wyżej wspomnianych szkół Wydział Uniw. lud. Kom. szkolnej zaczął prowadzić od dnia 6 września wieczorowe kursy dla dziewcząt i chłopców, którzy pokończyli po kilka oddziałów szkół elementarnych a obecnie pracują w warsztatach w sklepie sekcyi rękodzielniczej Komitetu obywatelskiego. Program tych kursów zasadzać się będzie na rozszerzeniu zdobytej przez młodzież wiedzy.

Popularne wykłady dla dorosłych rozpoczną się 15 września i obejmować będą trzymiesięczny kurs: historyi, prawa (głównie o samorządzie) i oderwane tematy z nauk społecznych. Bezinteresowną swą pracę jako prelegenci zaofiarowali dotąd p. Zofja Węgleńska, pp. Maciej Glogier i Jan Dębski, oraz w prowadzeniu szkoły dla młodych pracowników sekcyi rękodzielniczej. p. Marya Czyszkowska. Zapisy na wykłady popularne, tak na poszczególne przedmioty jak i na cały kurs przyjmuje Kancelarya Komisyi szkolnej ul. Skaryszewska Nr. 17, od dnia 11 września, w godzinach pomiędzy 6-ą a 8-ą wieczorem. Wykłady odbywać się będą w poniedziałki, środy i piątki od 8-ej do 9-e wieczorem.

Nadto nadmienić należy, że nauka dla analfabetów, jak również wykłady popularne są bezpłatne. Komisya szkolna pragnie w ten sposób uprzystępnić zdobywanie wiedzy wszystkim, którzy tej wiedzy pragną.

Z Warszawy.

Ulica Traugutta. Zmiana nazwy ulicy „hr. Berga" na ulicę „Traugutta" stała się faktem dokonanym... Wczoraj wieczorem zdjęto wszystkie tablice na ulicy tej z dawnymi napisami. Natomiast u wylotu jej na Krakowskiem Przedmieściu i przy zbiegu z Mazowiecką umocowano dwie nowe tablice z nowymi napisami na czerwonem tle: „Ulica Traugutta". Napisy otoczone są wyobrażeniem gałązki cierniowej.

Zjazd biskupów w Warszawie. Onegdaj przyjechał do Warszawy ks. biskup Stanisław Zdzitowiecki z Włocławka i zamieszkał w pałacu arcybiskupim. Przyjedzie również z Kielc ks. biskup Łosiński, który zamieszka u ks. red. Ign. Kłopotowskiego.

Prawdopodobnie odbędą się narady biskupów.

Pierwszy ogólno krajowy Zjazd Straży Ogniowych w Warszawie. Przy licznym udziale delegatów z całego Królestwa rozpoczął się w piątek w Warszawie Zjazd Straży ogniowych.

O godz. 9 rano odbyło się w Katedrze św. Jana uroczyste nabożeństwo. W presbiteryum zajęli miejsca naczelnicy straży ogniowych, członkowie b. sekcyi pożarniczej b. K. O., pierwszy burmistrz, inż. Drzewiecki, naczelnik milicyi, ks. Fr. Radziwiłł z pomocnikiem swym p. Łączkowskim, radni miejscy, duchowieństwo i przedstawiciele prasy.

Uroczystość rozpoczęła się od poświęcenia przez ks. Arcybiskupa Kakowskiego sztandaru. Rodzicami chrzestnymi byli: burmistrz Drzewiecki i p. Marta Łabęcka, inicyatorka daru.

Uroczyste pontyfikalne nabożeństwo celebrował ks. arcybiskup w asystencyi prałata, ks. Galla, jako dyakona i księży kanoników Gauttiera i Sokołowskiego, jako dyakonów.

Po nabożeństwie pochodem, przy dźwiękach orkiestry udali się uczestnicy Zjazdu do gmachu Tow. Łyżwiarskiego w Dolinie, gdzie rozpoczęły się obrady, przy udziale 1,150 osób. Po zagajeniu Zjazdu przez prezesa R. G. O. p. Dzierzbickiego, wybrano prezydyum w następującym składzie: na przewodniczących — p. p.: Stanisława Jelowickiego z Częstochowy, dr. A. Troczewskiego z Kutna i dyrektora E. Wagnera z Łodzi;

Na wice-przewodniczących — ks. kan. Kossowskiego z Włocławka, dyrektora St. Szymańskiego z Zawiercia i Ludomira Czermińskiego z lubelskiego;

Na asesorów — pp.: A. Grohmana i R. Staniszewskiego z Łodzi, E. Wintera z Sosnowca, J. Urbanka z Łowickiego, B. Chomicza i inż. Tuliszkowskiego z Warszawy, wreszcie na sekretarzy —pp.: Jakóba Kona z Częstochowy i Z. Przyjałkowskiego z Radomia.

Następnie imieniem stolicy powitał Zjazd burmistrz Drzewiecki, imieniem C. Tow. Rolniczego a p. Jełowicki powitał Warszawę imieniem przybyłych z prowincyi delegatów.

Z kolei nastąpiły referaty p. Bolesława Chomicza i inż. Tuliszkowskiego.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 12 września.

(mj) Na frontach bojowych bez większej zmiany. Mocarstwa centralne i ich sprzymierzeńcy stoją żelaznym murem na zachodzie, wschodzie i południu. Ofenzywa w Dobrudży postępuje zwycięzko naprzód.

Akompaniamentem do tych jednolitych zwycięskich operacyi na bojowiskach stały się w ostatnim czasie przyjacielskie odwiedziny wojskowych i cywilnych kierowników polityki czwórprzymierza. Można się tylko domyślać, ale trudno odgadnąć, jakie ważne zapadają przy tych odwiedzinach postanowienia, czy między innemi nie jest na nich poruszaną sprawa polska.

Car bułgarski odwiedził cesarza Wilhelma, generalissimus turecki był w austro-węgierskiej i niemieckiej kwaterze głównej. Tu i tam odbyło się oczywiście bardzo serdeczne przyjęcie, utrwalające przyjaźń zawartą w walce o wspólne losy.

W entencie nie widać nic podobnego. Jest tam tylko kuźnia dyabelskich intryg, przecinanych zwycięskim orężem mocarstw centralnych, lub przerywanych strzałami uczciwych żywiołów w krajach, narażonych szczególnie na intrygę. Tak właśnie stało się niedawno w Atenach, gdzie grupa uczciwych patryotów greckich oddała strzały na poselstwo francuskie, w którem właśnie obradowali posłowie czwóraliansu.

Te intrygi czwóraliansu docierają także do nas przez niedobitków partyi „narodowo-demokratycznej" i jej różnego rodzaju narzędzia. Ostatnio zdarzyło się to w Warszawie, gdzie panowie ci zaprotestowali przeciw antyrosyjskim rezolucyom wielotysięcznego zebrania w Warszawie, o którem donosiliśmy przed kilku dniami.

Równocześnie zaczęła się znowu nagonka na Legiony. Źródło tego warcholstwa tkwi w intrygach przyjaciół koalicyi u nas, czego najlepszym dowodem, że napaści pojawiają się jednocześnie i dziwnie zgodnie w pismach, przyjaznych entencie, jak „Głos narodu", „Kuryer Poznański" i w mniejszych pisemkach, jak „Głos lubelski", „Il. Kuryer Codzienny" i t. p. Zjawisku temu, powtarzającemu się u nas przy różnych okazyach już przez dwa lata, poświęcimy niezadługo osobne omówienie. Może wtedy ockną się ci, którzy dają się brać na„kawał"—może często bezwiednie— tym szczupakom koalicyi (nie chcemy wyrażać się dosadniej...)

Telegramy „Gazety Polskiej".

Biuletyn rosyjski.

9 września, popołudniu. W kierunku na Halicz i nad rzeką Narajówką odparliśmy naszym ogniem kontrataki Niemców i Turków. W okolicy tej toczą się dalej zażarte walki. W Karpatach lesistych na południe od Baranowa wojska nasze zajęły szereg wzgórz, zagarnęły ponad 500 jeńca, zdobyły 5 karabinów maszynowych, zdatną jeszcze do użycia baterye górską i kilka dział, które nieprzyjaciel postrącał w wąwozy.

Na morzu Czarnem nasze łodzie torpedowe dnia 7 b. m. ostrzeliwały 21 łodzi, na które Bułgarzy ładowali zboże. Lotnicy nieprzyjacielscy zaatakowali bez skutku nasze łodzie torpedowe.

Biuletyn angielski.

LONDYN 9 września, wieczorem. Popołudniu zaatakowaliśmy na froncie 6000 yardów między lasami Foureaux a Lenze. Wieś Gineby po zaciętej walce wpadła całkowicie w nasze ręce. Zyskaliśmy też na terenie między wsią a lasem Lenze. Na wschód od lasu Foureaux ruszyliśmy naprzód na froncie 500 yardów, na głębokość 300 yardów. Wzięliśmy wielu jeńców. Na półn. wschód od Pozieres zyskaliśmy jeszcze 600 yardów rowów i wzięliśmy 60 jeńców. Na innych odcinkach czynność artyleryi.

Biuletyn rumuński.

8 września. Na froncie północnozachodnim obsadziliśmy po gwałtownych walkach Olah — Toplicza, Gyergyo—Szent—Miklos, Csik — Szent—Mihaly i Csik Delne. Atak nieprzyjacielski na południe od Mehadia odparty. Wojska rosyjskie i rumuńskie wypędziły Bułgarów z Dobricz (?) W ataku lotników na Konstancę dwie kobiety i 1 dziecko pokaleczone.

Poszukiwanie Polaków w Rosyi.

Pisma inne i po tamtej stronie prosi się o przedruk niniejszych zapytań.

Halina Wolińska była przed wojną u zawiadowcy stacyi Rudniki pod Częstochową, od wybuchu wojny nie można się dowiedzieć adresu jej; przypuszcza się, że z zawiadowcą wyjechała do Rosyi. Uprasza się o dowiedzenie się adresu jej i o podanie do „Gazety Polskiej"

Wiadomości od Polaków w Rosyi.

Józef, syn Wawrzyńca, Bednarek, Ignacy Wudarczyk, Władysław Olejnik, Władysław Wudarczyk, Filip Leśnikowski, Wojciech Leśnikowski, Michał Kaczmarek, Stanisław Leśnikowski i Kaziek Leśnikowski ze wsi Kołoniec i wsi Wyszynka Fałkowska, gminy Ruda Malenicka pow. koneckiego, gub. radomskiej i Stefan Pękała ze wsi Lelonek, gm Lipskiej, pow. Iłżeckiego, wszyscy wymienieni służą w 2 rocie saperów i zawiadamiają rodziny, że są zdrowi, czego i im życzą.

Ela Łuniewska, rodzicom Cywińskim, Radom, 12 Szeroka. Z synkiem Lolkiem i służącą Ostrowską i Krystyną bawi w Eupatoryi. Karol zdrów, na tem samem stanowisku. Stachowie w Ekaterynosławiu, fabryka Rudzkiego, dokąd odpowiedź tą drogą kierujcie. Klein Kazimierz na medycynie w Odesie. Bolesław stale w Moskwie Wszyscy czekają upragnionych wiadomości.

Ludomir Swinecki, syn Józefa w Moskwie, ul. 2 Pierewiedienskaja № 16 m. 4, zawiadamia żonę Wiktoryę z Barańskich Swinecką w Częstochowie, ul. Teatralna i Józefa Filus, że jest zdrów i prosi o wiadomość.

Maryanna, córka Karola i Doroty Paul z Pławna, gub. piotrkowskiej, poszukuje siostry Krystyny, Moskwa, 2 Pierewiedienskaja № 16, m. 4.

Józefa z Jankowskich Urbańczyk zawiadamia brata, ks. Teofila Jankowskiego, proboszcza w Brzeźnicy, gub. piotrkowskiej, pow. nowo-radomskiego, że otrzymała wiadomość i serdecznie za nią dziękuje. Ja, Maks z dziećmi, Kasyerzy, Andzia z dziećmi—wszyscy są zdrowi. Antoś otrzymał maturę. Marya Wirzyńska w Moskwie. Ukłony znajomym.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i K. Mirek w Dąbrowie, ulica 3 Maja L. 4.